

ŁÓDZKIE ECHO WIECZORNE

15 groszy

Numer pojedynczy 15 gr.

Redakcja: Zawadzka 1. Administracja: Piotrkowska 11. Telefony: 38-28, 228 i 229.
Redakcja otwarta od godz. 8 rano do 4 po poł. Administracja czynna od godz. 8 rano do 7 wiecz. bez przerwy.
Redaktor lub jego zastępca oraz dyrektor wydawnictwa przyjmują od godziny 1 do 3 po południu.

Wychodzi o godz. 2-iej po poł.

Zniżka cen mąki i chleba. Niestety nie w Łodzi --- lecz w Warszawie.

(Od wł. korespondenta).
Warszawa, 26 listopada. W związku ze spadkiem cen ziarna i mąki Komisariat Rządu m. Warszawy zmusił młynarzy warszawskich do obni-

żenia z dniem dzisiejszym ceny mąki w detalu, mianowicie o 3 grosze na kilogramie. Równocześnie od jutra obniżona będzie cena chleba.

Wyrafinowany herszt szajki handlarzy żywym towarem wpadł w ręce władz bezpieczeństwa.

(Od własnego korespondenta).
Warszawa, 26. 11. W ręce policji wpadł wczoraj wyrafinowany herszt międzynarodowej szajki handlarzy żywym towarem Moszek Rożański. Uprawiał on swój proceder od szeregu lat wywozić przeważnie żydówkę na Kubę do Meksyku i Południowej Ameryki przyczem był ciągle nieuchwytny. Wreszcie na skutek telegramu nadesłanego przez konsula polskiego w Buenos Aires po przybyciu Moszka do War-

sawy policja zaczęła go śledzić i stwierdziwszy jego winę aresztowała. Okazało się, że Moszek Rożański wywiózł za fałszywymi paszportami kilkadziesiąt kobiet sprzedając je za oceanem od 300 do 3.000 dolarów „za sztukę”. W wyniku dalszych dochodzeń stwierdzono, że wyrafinowany handlarz żywym towarem sprzedawał również swoje żony, których miał dotychczas sześć.

Listy gończe za Kurnatowskim. Grozi mu wydalenie z Anglii.

(Od własnego korespondenta).
Warszawa, 26 listopada. Prokuratura warszawska postanowiła wysłać listy gończe za byłym zastępcą naczelnika urzędu śledczego w Warszawie — Kurnatowskim, zbiegłym jak wiadomo zagranicę. W ten sposób Kurnatowskiemu grozi

wydalenie z Anglii, z którą Polska nie podpisała jeszcze umowy o wzajemnym wydawaniu przestępców. Natomiast z każdego innego państwa władze policyjne odstawią go do Polski.

Prymas Polski arcybiskup Hlond w Warszawie.

(Od wł. korespondenta).
Warszawa, 26 listopada. Wczoraj wieczorem przybył do Warszawy ks. prymas arcybiskup p. Hlond i zamieszkał w pa-

łacu Nuncjatury przy Alei Szucha. Dostojny gość weźmie udział w zjeździe arcybiskupów naznaczonym na 30 b. m. w stolicy.



P. MARJUSZ MASZYŃSKI,

artysta Teatru Polskiego w Warszawie, odniósł wraz ze swą partnerką p. Kamińską nadzwyczajny sukces w wystawionym na scenie łódzkiej „Królu”.



P. MILA KAMIŃSKA,

artystka Teatru Polskiego w Warszawie, przypomniała się łódzkim wielbicielom swego talentu w „Królu”.

Cel pobytu Marszałka Piłsudskiego w Wilnie.

Wilno, 26 listopada. Wczoraj, jak już donosiliśmy, przybył do Wilna pociągiem rannym marszałek Piłsudski. Na dworcu powitany został przez wicewojewodę Malinowskiego i generałów Burkhardta, Bukackiego i Pożarskiego, delegacje wszystkich pułków garnizonu wileńskiego i kompanię I p. legionów z orkiestrą. Na powitanie przybył również, bawia-

cy w Wilnie minister Meysztołowicz. Marszałek Piłsudski, który zabawi w Wilnie kilka dni, zamieszkał u swego brata, sędziego Jana Piłsudskiego przy ulicy Portowej 6. Jak słyhać, w czasie pobytu w Wilnie marszałek Piłsudski odbedzie szereg konferencji z przedstawicielami mniejszości narodowych, zwłaszcza Białorusinów.

Po dymisji wiceministra oświaty p. Gayczaka. Zawiedziony wicepremier.

(Od wł. korespondenta).
Warszawa, 26. 11. W kołach politycznych twierdzą, że bezpośrednio przyczyną dymisji wiceministra oświaty p. Gayczaka była różnica zdań między nim a wicepremierem Bartlem na tle użycia instruktorów wojskowych w dziale fizycznego wychowania młodzie-

ży szkolnej. Użyciu takich instruktorów nad którymi szkoła nie ma kontroli sprzeciwił się wiceminister Gayczak. Dymisja p. Gayczaka jest tembardziej znamienna, że powołał go na to stanowisko sam wicepremier Bartel uważając go za swego męża zaufania.

Przemysłowcy cukrowi zamierzają zamknąć cukrownie.

Warszawa, 26 listopada. W odpowiedzi na odrzucenie przez Komitet ekonomiczny ministrów starań o podwyżkę ceny cukru,

przemysłowcy cukrowi i plantatorzy buraków byłej dzielnicy rosyjskiej zamierzają na stałe zamknąć cukrownie oraz zaniechać uprawy buraków.



CLAUDE FARRERE, znakomity pisarz francuski, wygłosi dziś wieczorem odczyt w Filharmoniji.

Na drogach rozbudowy polskiej floty handlowej.

Powitanie nowokupionych okrętów.

(Od własnego korespondenta).
Warszawa, 26. 11. W dniu 12-go grudnia r. b. przybędą do Gdyni zakupione przez rząd polski okręty handlowe. Na powitanie tych okrętów wyjedzie z Warszawy wraz z urzędową komisją wyleczka osób interesujących się rozbudową polskiej floty handlowej. Okręty handlowe niezwłocznie rozpoczną transportować węgiel do krajów nadbałtyckich.

SZCZEGÓŁY

Wielkiego Gwiazdkowego Konkursu „Łódzkiego Echa Wieczornego” NA OSTATNIEJ STRONICY.

Inicjatywa ustawodawcza Sejmu nie może być zawieszona.

Opinia prof. Wł. L. Jaworskiego o uchylaniu przez Sejm dekretów Prezydenta.

Z Warszawy donoszą: Wiceprezes komisji konstytucyjnej Sejmu poseł Polakiewicz oddał do użytku prasy otrzymaną od profesora uniwersytetu Jagiellońskiego Władysława Leopolda Jaworskiego odpowiedź na pytanie w sprawie interpretacji art. 44 Konstytucji.

Między rządem a Sejmem powstała, jak wiadomo, różnica zdań co do kwestji, czy dekrety Prezydenta Rzplitej, wydane na podstawie art. 44 Konstytucji,

mogą być uchylone

w zwykłej drodze ustawodawczej przed ich wniesieniem do Sejmu, czy też inicjatywa ustawodawcza Sejmu co do materji poruszonej w dekrecie,

zawieszona jest

do czasu upłynięcia przepisane go art. 44 czasokresu.

Odnosny ustęp art. 44 Konstytucji brzmi:

Rozporządzenia te tracą moc obowiązującą, jeżeli nie zostaną złożone Sejmowi w ciągu dni 14 po najbliższym posiedzeniu Sejmu, lub jeżeli po złożeniu ich Sejmowi zostaną przez Sejm uchylone.

Na pytanie, czy inicjatywa ustawodawcza Sejmu może być zawieszona? — odpowiada znakomity znawca prawa, prof. Wł. L. Jaworski:

Inicjatywa ustawodawcza Sejmu

nie może być

wedle pojęć, wedle których zbudowane jest państwo polskie, zawieszona. Wedle tych pojęć źródłem wszelkiego ustawodawstwa jest Sejm.

Zawieszenie więc jego inicjatywy ustawodawczej pociągnęłoby za sobą wyschnięcie tego źródła, czyli

negację państwa samego,

bo państwo jest właśnie prawem.

Istnieją jednak wypadki, w których

sejm sam wiaże się

w swej inicjatywie ustawodawczej. Zachodzi ten wypadek np. przy zmianie Konstytucji, która wymaga większości kwalifikowanej.

Nie ulega wątpliwości, że Sejm może uchylić dekret Prezydenta Rzplitej

w każdej chwili.

Zastanowić się należy tylko nad kwestją, czy uchylenie następuje w każdym przypadku w sposób jednakowy.

Otóż co do tej kwestji prof. Jaworski jest zdania, że uchylenie dekretu

przed jego wniesieniem

do Sejmu może nastąpić tylko w sposób, przepisany dla zmiany Konstytucji, a więc w drodze ustawy, uchwalonej

większością kwalifikowaną

2/3 głosów przy obecności połowy posłów. Zwykłą większością głosów może Sejm odrzucić dekret w drodze ustawy tylko po wniesieniu dekretu do Sejmu.

Opinie swą uzasadnia prof. Jaworski dłuższym wywodem prawniczym.

W kołach prawniczych Sejmu opinie prof. Wł. L. Jaworskiego uznano za trafną.

Chamberlain głosi dyktaturę czterech mocarstw w Lidze Narodów.

Różnica obowiązków i konieczność poświęcenia się ze strony pewnych państw.

Londyn. Przemawiając wczoraj na posiedzeniu komisji parlamentarnej do spraw Ligi Narodów, sir Austen Chamberlain podkreślił znaczenie zaufania, istniejącego między zgromadzeniem a Radą Ligi.

Minister zwrócił jednak uwagę na różnicę obowiązków, które przyjęły na siebie pewne państwa stowarzyszone w Lidze i płynące stąd konieczność większego poświęcenia ze strony tych państw dla dobra wspólnej sprawy.

Z układu sił w ramach Ligi wyłania się wyraźnie szczególnie ważna

grupa 4 mocarstw europejskich. Ścisła współpraca tej grupy stanowić musi dla prestiżu Ligi znaczenie żywotne. Uzgodnienie stanowiska i działania mocarstw wchodzących w skład tej grupy powinno się stać środkiem

wzmocnienia autorytetu Ligi

w tym stopniu, aby mogła ona być pewna, iż orzeczenia jej i rozporządzenia znajdują należyty posłuch i szacunek u każdego z państw stowarzyszonych.

Zdaniem ministra największym niebezpieczeństwem dla Ligi

byłoby rozbięcie Ligi na dwa obozy. Do niemniej fatalnych skutków dla organizacji Ligi młwa zalicza ewentualne dążenia państw mniejszych, do

wywołania fermentów wśród wielkich mocarstw z myślą wyłączenia stąd własnych korzyści.

Mówiąc o sprawie rozbrojenia, mówca przestrzega przed zbyt pośpiesznym przygotowaniem międzynarodowej konferencji rozbrojenowej i solidaryzuje się pod tym względem z poglądem lorda Cecila, który, jak wiadomo, radzi zgromadzeniu przednio materiału informacyjnego przez komisję przygotowawczą.

Gruźlica nie będzie odtąd groziła dzieciom.

Słabe organizmy dziecięce zostaną uodpornione zapomocą antytuberkulicznej szczepionki.

Wiedeń, 26. 11. Na uniwersytecie wiedeńskim wygłosił dziś wobec licznej audytorjum bakterjologów, uczeń światowej sławy bakterjologa prof. Kraussa, lekarz chilijski Eugenio Suarez, referat na temat swoich doświadczeń w zakładzie paryskim Pasteura

z szczepionką antytuberkuliczną, wynalazku prof. Calmette'a i prof. Guérina. Szczepionka ta jest stosowana do nowonarodzonych dzieci

tuberkulicznych rodziców. We Francji zastosowano tego środka na 17 tysiącach dzieci tuberkulicznych rodziców, przy czem stwierdzono znakomite wyniki. Śmiertelność tych dzieci spada do 0,7 proc. Wykład dr. Saureza wywołał

wielkie zainteresowanie. Postanowiono na klinikach wiedeńskich zastosować ten środek na wielką skalę.

Jak będą się odbywały wybory do rad powiatowych?

Projekt podkomisji administracyjnej.

Warszawa, 26 listopada. Sejmowa komisja administracyjna obradowała wczoraj w dalszym ciągu nad projektem ustawy o ordynacji wyborczej do rad powiatowych.

Sprawozdawca poseł Putek (Wyzwolenie) przedstawił sprawozdanie podkomisji administracyjnej, w wyniku narad nad artykułami jej przekazaniem. Podkomisja zaproponowała

uchwalenie 6 wstępnych artykułów

zawierających zasady prawa wyborczego do rad powiatowych: I tak:

1) Wybory do rad powiatowych zarządza wojewoda.

2) Celem dokonania wyborów, wojewoda podzielił każdy powiat na okręgi wyborcze,

których ilość i granice oznacza po zasięgnięciu opinii wydziału powiatowego i wojewódzkiego.

3) Okręgiem wyborczym może być albo jedna gmina,

albo kilka gmin.

4) Przy tworzeniu okręgów wyborczych wojewoda będzie obowiązany do stosowania następujących zasad: a) aby każda gmina w całości wchodziła w skład jednego okręgu wyborczego,

b) aby okręgi wyborcze gmin wiejskich tworzyły

jedną nieprzerwaną terytorjalnie całość, c) aby sąsiadujące gminy, zamieszkałe przez ludność tego samego typu społecznego, narodowościowego nie były rozdzielone między dwa lub więcej okręgów, d) aby gminy wiejskie, posiadające wystarczającą na jeden mandat ilość ludności mogły same dla siebie stanowić okręg wyborczy, e) aby w powiatach pod względem narodowościowym mieszanym i zróżnicowanych

conajmniej 3-mandatowe,

f) aby miasta posiadające cyfrę ludności wystarczającą na trzy mandaty mogły same dla siebie stanowić takie okręgi, g) aby miasta nie posiadające warunków pod „f” wymienionych, były łączone z innymi miastami w okręgi wyborcze conajmniej trzymandatowe.

5) Podział mandatów między okręgi wyborcze dokonywany będzie systemem proporcjonalnym, a wyborów członków rad powiatowych dokonywać będą rady gminne,

które w okręgach, składających się z wielu gmin łączone będą w osobne kolegia wyborcze. Resztę artykułów odesłano do podkomisji, która na dzisiejszym posiedzeniu złoży o nich sprawozdanie.

Dalszy ciąg procesu o nadużycia w marynarce wojennej.

Miny morskie „zabawkami dziecinnymi“.

Z Warszawy donoszą: Z odczytanego rozkazu szefa marynarki wojennej do samodzielnego referenta broni podwodnej dowiadujemy się, że gen. Bobrowski nie był bezpośrednim zwierzchnikiem oskarżonego Bartoszewicza, przełożonym zaś ostatniego był admirał Połębski.

Świadczy to oczywiście na korzyść gen. Bobrowskiego, którego tak często dyskutować usiłował Bartoszewicz,

czyniąc z niego kozła ofiarnego wszystkich swoich czynów.

Rola szumnych „Nadwłaśskich Zakładów Mechanicznych“.

Protokół oględzin, sporządzony przez sędziego śledczego do spraw szczególnej wagi majora korpusu sądowego Zielińskiego, świadczy, że „Nadw. Zakł. Mechaniczne“ w Toruniu były

miniaturowym jenó warsztaćkiem fabrycznym — nie zdolnym wcale do wykonywania zamówionych przez KMW obiektów.

Kpiny i wolne żarty z kierownictwa marynarki wojennej.

Miny morskie — zabawkami dziecinnymi!!

Poruszenie śród obecnych wywołuje odczytanie protokołu oględzin min morskich i dokonywanych z nimi prób na „Czajce“. Komisja ta, do której należeli sędzi Zieliński, kap. marynarki Leśniewski i inni oficerowie demonstrujący te miny, ustala, że miny, za które tak drogo przyszło skarbowi płacić,

okazały się bezużytecznymi!!

Liczne korespondencje z różnemi formami i fabrykami ujawnione na wczorajszym posiedzeniu ilustrują

potworne machinacje kom. Bartoszewicza. W związku z tem prok. Rumiński zwraca u-

wagę, że nimto rozkazu pułk. Dziechowskiego, aby wydawanie akredytywy odbywało się dopiero

po zasięgnięciu opinii Banku Polskiego, osk. Bartoszewicz nie przestrzegając tego w stosunku do mocno protegowanej przez się firmy Marszałk, a właściwie w stosunku do samego siebie.

Podczas pewnych, nie dość jasno usprawiedliwionych kwestji, powstających w chwilach referowania dokumentów, wstaje Bartoszewicz i oświadcza:

— A może ja tu wytłumaczę! Przewodniczący, odrzucając wtedy na daleki już dystans cała — tak już znaną stereotypową gamtaninę występnych czynów i kłamliwych słów Bartoszewicza, podkreśla:

— Panie komandorze! Zostawże pan nareszcie ten swoisty sposób

zaciemniania rzeczy. Pan nam już nie nie wytłumaczy.

Po chwili jednak kom. Bartoszewicz, nie zwracając uwagi na wszelkie napomnienia przewodniczącego, w dalszym ciągu uporczywie wygrywa swe młnorowo nastroszone melodie, tak niewłaściwie przerywane zresztą podczas śledztwa, że rozwiązującym „wszystko“ — dysonansowem uwięzieniem go.

Lecz ta czujność na „wszystko“ co w sprawie piszczy — Bartoszewicza - Stachowskiego, skończy się już

za dni kilka.

Licznych wyjaśnień udziela także i inni oskarżeni w tej sprawie pp.: Zdeb, Rotkiel, Pozowski, Kubiński, Morgulec i in., co do których akt oskarżenia stawia zarzuty już to w związku z obciążeniem Bartoszewicza, już to — samodzielnie.

Budżet m. Zgierza uchwalony

na pierwszy kwartał roku 1927.

Ze Zgierza donoszą: W dniu wczorajszym odbyło się posiedzenie Rady Miejskiej m. Zgierza, na którym został przyjęty budżet miejski na pierwszy kwartał przyszłego roku.

Wysokość preliminarza budżetowego równa się budżetowi za ostatni kwartał r. b.

Obok preliminarza budżetowego Rada Miejska postanowiła zaciągnąć pożyczkę w wysokości 40 tysięcy złotych na roboty publiczne.

Posel Szczerkowski przed sądem.

Sprawa o oszczerstwo odbędzie się w poniedziałek.

Z Pabjanic donoszą: W łódzkim Sądzie Okręgowym odbędzie się w poniedziałek sprawa posła Szczerkowskiego z oskarżenia Szewczyka, członka Chrześcijańskiego Zw. Rob. w Pabjanicach. Przed kilku tygodniami poseł Szczerkowski zarzucił Szewczykowi

nadużycia przez fabrykowanie „mariowych dusz“ dla odbioru należnych im wyplat. Obwiniony

zdołał całkowicie oczyścić się z zarzutów i podał skargę do sądu.

Sprawa ta wywołała w partyjnych kołach Pabjanic żywe zainteresowanie.

Wystawa higieniczna na prowincji.

Magistrat m. Pabjanic sprowadził z Warszawy „Wystawę Higieniczną“. Otwarcie tej wystawy nastąpi jutro o godzinie 11 rano w lokalu Szkoły Pow. Nr. 1 przy ul. Kościeliskiej.

O kredyty rządowe

zabiega magistrat m. Pabjanic.

Z Pabjanic donoszą: W dniu wczorajszym wyjechał do Warszawy przedstawiciel magistratu pabjanickiego celem uzyskania kredytów

na budowę elektrowni. Druga ta podróż do stolicy spowodowana jest chęcią budowania elektrowni

systemem gospodarczym. Jeśli zabiegi około uzyskania pożyczki nie odniosą skutku, to magistrat

przyjmie ofertę Dyrekcji Kolejek Dojazdowych Elektrycznych i umowa zostanie podpisana w początkach grudnia.

Dzielny chłopiec radomskowski.

Orczykiem przepędził bandytów.

Z Radomska donoszą: W dniu wczorajszym niewykryty dotąd sprawcy dokonali napadu rabunkowego

w obrębie posterunku pol. powiatowej w Gromnicach, powiatu radomskiego.

Do przejeżdżającego pomiędzy wsią Wola Blachowa i Wola Niemiecka Szlamy Jakubowicza, zamieszkałego we wsi Jeziorów, gminy Droho-bycz podszło

dwóch zamaskowanych i uzbrojonych w rewolwery bandytów, którzy zrabowali mu portfel ze 120 złotem i pod groźbą użycia broni polecił mu odjechać.

Po upływie godziny ci sami sprawcy i w tem samym miejscu

usiłowali obrabować przejeżdżającego Moszka Frautermana. Tym razem niepowodło się im zupełnie, bowiem Frauterman nie tracać zimnej krwi, „zdzielił“ obu bandytów

zapasowym orczykiem i zanim tak przyjęł wydobyl rewolwery. Frauterman podciawszy ręce konie

odjechał galopem. Po tym nieudanym napadzie bandyci zadowolili się posłaniem za umykającym kupcem, kilka strzałów, danych naoslep, poczem zniknęli w pobliskim lesie.

Powiadomiona o tym dwukrotnym napadzie policja wszczęła energiczne poszukiwania, które narazie nie dały pożądanego wyniku.

Pierwsza przedg. warszawska.

Londyn	43,56
Nowy-Jork	8,96
Paryż	32,31
Szwajcaria	173,46

Druga przedg. warszawska.

Dolar w obrotach prywatnych 9, 9,0

Pierwsza przedg. gdańska.

Warszawa	57,00
Złoty	57,00
Dolar	5,14
Przekaz na Warszawę	9,01 do 9,02

Dolar w Łodzi.

Banki dewizowe w dniu dzisiejszym kupowały około godziny 12-ciej efekty po kursie — 8,96.

Prywatnie dolar w żądaniu w płaceniu 9,02 9,01

Tendencja utrzymana. Podaż średnia.

I głos ludzki wymaga troskliwej opieki.

Umiejętny oddech --- to tajemnica przyjemnego dźwięku mowy.

Oddech, potrzebny przy mowie lub śpiewie składa się z krótkich bezgłośnych i zależnie od ilości dźwięków mających być jednym tchem wydanych —

rozmaitej głębokości oddechów

o wiele powolniejszego wydechu.

Przy wdechu pierś podnosi się i rozszerza (wdech piersiowy) flanki poruszają się w stronę (wdech flankowy), przepo- na dzieląca brzuch od piersi opada, wskutek czego jelita usuwają się na boczną ścianę brzucha (wdech brzuszny). Dlatego brzuch przy wdechu podnosi się.

Wydech dokonywa się w odwrotnych ruchach.

To też ćwiczenia oddechowe w celu **doskonalenia mowy i śpiewu**

polegają na szybkim, bezgłośnym i głębokim wdechu oraz równomiernym i o ile możności wolnym wydechu.

Połączenie piersiowego, flankowego i brzuszno-wdechu stanowi o dobrym śpiewie i

dobrej mowie

z uwzględnieniem indywidualnych różnic.

Krtani, przyrząd o kształcie zbliżonym do rurki posiada po prawej i lewej stronie grupy mięśni, które mogą się

rozciągać w bok i zbliżać do środka.

Części dośrodkowe mięśni tych są pokryte białą twardą warstwą i noszą nazwę strun głosowych lub warg głosowych.

Naciągają się one albo przez własne zgrubienie, albo przez działanie mięśni leżących na

zewnętrznej ścianie krtani.

Im naciągnięcie jest silniejsze tem dźwięki są wyższe.

Wargi głosowe wysyłają zawsze kilka dźwięków jednocześnie. Języczek krtaniowy otwiera dźwiękowi drogę ku górze lub częściowo usuwa go ponownie do krtani, względnie do leżących pod nią rurek powietrznych.

W pierwszym zatem wypadku czaszka i jej wgłębienia są w wyższym stopniu wstrząśnięte tworząc tak zwany

rezonans głowy.

W drugim zaś — to jest przy oscylacji piersi i bronchów powstaje tak zwany

rezonans piersiowy.

Głos mający ten ostatni rezonans nazywa się głosem piersiowym, głos zaś o

rezonansie czaszkowym — głosem czaszkowym.

Ideal piękny głosu wymaga nasyce- nia" głosu

obu rezonansami.

Wyrobienie zatem głosu polega na rów nowadze obu rezonansów. Głowa i piersi

W wieku przejściowym u chłopców w okresie zmiany głosu czyli mutacji wy- stępuje nieraz jaskrawo rozbrat między

głosem piersiowym a czaszkowym.

Struny głosowe rosą w tym czasie nader intensywnie i słabnie wskutek tego

Nasze sługi.



Pani: — Marjanna dawać będzie panu po pięć łyżeczek dziennie tego lekarstwa, które zapisał doktor...

Marjanna: — Dobrze, proszę pani, trzy łyżeczki mamy w kredensie po resztę polecę do sąsiadki.

muszą jednocześnie wzmacniać głos i w tym celu języczek krtaniowy nie może ani poziomo leżeć, ani też stać prostopad- le, tylko ukośnie.

Ale zarówno położenie języczka krtaniowego jak i rozmaite rodzaje drgań strun głosowych nie odbywa się świadomie, a zależne jest od słuchu.

To też dla ułatwienia zadania zaleca się podczas ćwiczeń

zatykanie uszu środkowymi palcami.

ich nateżenie, przez co powstają głębokie tony basowe, albo też zdolniejszy do nateżenia mięsień zewnętrznej ściany krtaniowej powoduje sobie właściwe tony wysokie.

W ten sposób młodzieniec wpada z **jednej ostateczności w drugą.**

Jeżeli zewnętrzny mięsień przywyknie stale funkcjonować podczas mówienia, mo że się zdarzyć, że i po okresie przejściowym, któremu towarzyszy rozrost krtani, młody człowiek będzie mówił wyż-

szym tonem głosu na podobieństwo rze- zańca,

który niema okresu mutacji i mówi stale głosem dziecięcym.

Przy odpowiednich ćwiczeniach mę- czyzna normalny w ciągu kilku tygodni

może usunąć defekt powyższy.

Dla higieny głosu należy przedewsz- ystkiem strzec się przeforsowywania go, które może wywołać (wskutek stykania się warg głosowych)

zgrubienia podobne do odcisków.

Znikają one często same przez się przy zastosowaniu

normalnego nateżenia głosu.

Artykulacja, czy tworzenie się dźwię- ków przy pomocy zmiany kształtu jamy ustnej

może psuć głos, jeżeli jest prowadzona błędnie.

To też nie tylko śpiewak lub mówca, ale każdy człowiek dbający o ładny, mi- ły, melodyjny głos powinien go pielegno- wać i

higienicznie wyrabiać.

Ze ogólna kultura ciała, zahartowanie, wzmocnienie organizmu, unikanie wszel- kich ekscesów zaleca się i tutaj —

nie trzeba chyba dowodzić.

Puszka z prochem zamuro- wana w piecu piekarskim. Tragiczna śmierć dziewczyny.

Ze Lwowa donoszą:

Onegdaj w domu leśniczego Sprin- ga we wsi Ruda Tuszowska w pow. kolbu szowskim zdarzył się

niezwykłe tragiczny wypadek,

który pociągnął za sobą śmierć młodej dziewczyny. 18-letnia służąca leśniczego rozpałała piec piekarski w celu upieczenia chleba. Gdy piec był już ogrzany i dzie- wczyna kładła do niego przygotowane cia- sto, nagle rozległ się

wielki huk

i nastąpiła eksplozja. Kawałki żelaza, które wyleciały z wnętrza pieca, ciężko dziewczynę zraniły w bok. Odwieziono ją natychmiast do szpitala, gdzie po paru godzinach

zmarła.

Przeprowadzone natychmiast docho- dzenia wykazały, że w piecu tym była

zamurowana puszka z prochem, niewiadomo kiedy i przez kogo, która po silnem ogrzaniu się eksplodowała.

cię nie skrzywdził, mówiąc o blondynce... — Tak, tak — rzekł Blanchard. W twoim wieku już kochałem Laure.

Nic nie odpowiedziałem, tylko zacisną- lem pięści pod stołem.

Bałem się podnieść wzrok, aby nikt nie domyślił się, że i ja kochałem już Laure!

W dwa miesiące potem, gdyśmy z Blā- chardem pracowali na łące wśród mgły i mówili o wolach nie chcących ciągnąć. rzekł:

— Są takie jak ty!... Robota nie spra- wia im przyjemności! Od pewnego cza- su prawie nie jadasz. Wyznaj co ci jest a ulżysz sobie...

— Nie jesteście zadowoleni ze mnie? Nie jadam. Nie mam sił, wkrótce zacho- ruje. Macie dobre serce, ale nie rozumie- cie, co mnie boli. Muszę stąd odejść, bo później nie będę miał ku temu siły. Wspa- rłem się o pług i zapłakałem gorzkimi łzami.

— Powiedz, co ci jest?

— Nic. Nie powiadał tego żonie. Ale mam w sercu miłość. Boli mnie, nie chce tak żyć. Zwolnijcie mnie od pracy a jutro mnie nie będzie.

Blanchard zbladł.

Położył na mem ramieniu rękę. Wi- działem, że się domyślał wszystkiego.

W domu powiedział żonie, że odcho- dzę już jutro i kazał ją pocałować. Uczyni- łem to.

Następnego dnia Blanchard mnie od- wioził do ojca. W drodze nie nie mówili- my. Odchodząc pocałował mnie i wrócił do siebie.

go za kapelusz. Poszedłem w służbę da- leko od Blanchardów.

Minał rok i nabrałem chęci do pracy. Po roku mój nowy gospodarz wyprowa- dził się. Zatknałem znowu za kapelusz zieloną gałązkę i na św. Jana zjawiłem się w Chatre.

Pierwszym z gospodarzy, który do mnie przemówił był Blanchard.

— Pójdiesz do nas — zapytał.

— Może być. Żądam 30 franków.

— To za dużo. Żądam nieco mniej a wezmę cie.

Zgodziliśmy się, wsiadłem na wóz i po jechałiśmy. W drodze pytałem: — Jak się wieszcie żonie?

— Dobrze.

Gdyśmy wstąpili do domu, ujrzałem ją. Nie zmieniła się. Owładnął mną znowu wielki smutek, nie mogłem jeść ani spać.

Pierwszą noc spędziłem bezsenne.

Cały tydzień pracowałem jak się pa- frzy i pan był ze mnie zadowolony. Gdyś my przerzucali na łące siano, powiedział, że beże mnie nie szła mu robota od ręki i że nie był z następcy mojego zadowolony.

Nazywał go mojem nazwiskiem, żo- na także.

— Mówiła, że jej brak ciebie, że przy- wykła do twej twarzy, choć byleś zawsze smutny. Znam cię od dawna, a nie po- wiedziałeś mi dlaczego odszedłeś. O co właściwie ci chodziło?

Odpowiedziałem:

— Gospodarzu, nie wiem sam. Może byłem zanadto szczęśliwy.

A jednakowoż, chociaż nie miałem po-

wodów skarżyć się na ich postępowanie, nie czułem się szczęśliwy. Nastąpiła zno- wu we mnie zmiana. Pomału a zacząłem Blancharda nienawidzić.

Gdy ode mnie czegoś żądał, udawałem że nie słyszę a gdyby był się spytał, cze- mu tak czynię nie byłbym umiał odpowie- dzieć.

Zazdrościłem pasterce, która z nią przedła, zazdrościłem psu, który u stóp jej leżał, nie miałem odwagi odezwać się do niej słówkiem, ba ani nawet spojrzeć na nią.

Nie szukałem rozrywek. Wieczór śpie- szylem do domu, aby być razem z nią.

Gdy podczas wieczery mówiła mi: „Ukraj sobie chleba i jedz” — byłem tak szczęśliwy, że nóż mi drżał w ręku. Zda- wało się, że nikt o mej miłości nie wie, ale ją trzymałem wciąż w obawie, że cały świat na to patrzy.

W niedzielę nie wiedziałem dokąd pójść.

Pewnego wieczora, gdy ze mnie gospo- darz żartował z powodu ciągłego smutku, w jakim się pogrążałem i zapytał czy dla- tego jestem smutny, że mnie moja blondynka niechętnie przyjęła, odpowiedzia- łem, uderzywszy pięścią o stół:

Nie mam blondynki żadnej. Nie ko- cham się w nikim. Czy bywam w mie- scie? Czy tańczę z dziewczętami? Prze- cież na chwilę z domu nie wychodzę.

— Ależ byłoby to naturalne — rzekła gospodyni głosem pełnym słodyczy. Nie byłoby nic złego, gdybyś się zakochał w dziewczynie. Kochać to nic złego. Mąż



AURORE SAND. Miłość parobka.

Byłem parobkiem u gospodarza, który nazywał się Blanchard. Miałem dwadzie- ścia lat. Mój gospodarz był słusznego wzrostu, miał dobre serce i wiodło mi się u niego dobrze. Moja pani gospodyni Laura była przyjemną — pasterka, cicha i kochana dziewczyna. Podobało mi się u nich, polubiłem dom i dobytek. Byłem u nich dwa lata z pewnego pięknego dnia przekonałem się, że pan mało dba o mnie, że pasterka wstrętna — a pani gospodyni — ach nie śmiałem ani pomyśleć o niej — była żona Blancharda!

Sprzykrzyła mi się u nich praca. Pła- kałem często a on daremnie starał się do- cieć, przyczyny. Chciałem na św. Jana zmienić miejsce. Pan chciał mi nadłożyć, odpowiedziałem, że chcę odejść.

Poszedłem na targ do Chatre, na któ- rym wynajmowało się czeleź, zatknał- szy uprzednio gałązkę drzewa orzechowe

go za kapelusz. Poszedłem w służbę da- leko od Blanchardów.

Minał rok i nabrałem chęci do pracy. Po roku mój nowy gospodarz wyprowa- dził się. Zatknałem znowu za kapelusz zieloną gałązkę i na św. Jana zjawiłem się w Chatre.

Pierwszym z gospodarzy, który do mnie przemówił był Blanchard.

— Pójdiesz do nas — zapytał.

— Może być. Żądam 30 franków.

— To za dużo. Żądam nieco mniej a wezmę cie.

Zgodziliśmy się, wsiadłem na wóz i po jechałiśmy. W drodze pytałem: — Jak się wieszcie żonie?

— Dobrze.

Gdyśmy wstąpili do domu, ujrzałem ją. Nie zmieniła się. Owładnął mną znowu wielki smutek, nie mogłem jeść ani spać.

Pierwszą noc spędziłem bezsenne.

Cały tydzień pracowałem jak się pa- frzy i pan był ze mnie zadowolony. Gdyś my przerzucali na łące siano, powiedział, że beże mnie nie szła mu robota od ręki i że nie był z następcy mojego zadowolony.

Nazywał go mojem nazwiskiem, żo- na także.

— Mówiła, że jej brak ciebie, że przy- wykła do twej twarzy, choć byleś zawsze smutny. Znam cię od dawna, a nie po- wiedziałeś mi dlaczego odszedłeś. O co właściwie ci chodziło?

Odpowiedziałem:

— Gospodarzu, nie wiem sam. Może byłem zanadto szczęśliwy.

A jednakowoż, chociaż nie miałem po-

Długotrwała drzemka misia. Wytrzymałość zwierząt na głód.

Zainteresowanie sprawą wytrzymałości na głód wzrosło od czasu, dokąd zaczęli pojawiać się pokazujący się za pieniądze

głodomorzy.

Jak stwierdzili lekarze, głodowaniu towarzyszy upadek sił i spadek wagi ciała, przyczem waga ta spada początkowo szybko, a w miarę głodowania coraz wolniej. Przemiana materii odbywa się bowiem, aczkolwiek w ograniczonych rozmiarach, ale bez przerwy, a

organizm zużywa własne zasoby.

U zwierząt poczyniono podobne spostrzeżenia. Zbierano je, bądź to w warunkach naturalnych, bądź też w pracowniach. Przeprowadzenie pierwszych ścisłych doświadczeń przypisuje się Chossatowi w Paryżu (1483).

Zwierzęta giną zazwyczaj po stracie około

dwóch piątych początkowej wagi.

Im zwierzę jest młodsze, tem gorzej znosi głód. Poważne znaczenie ma początkowy stan odżywiania, bo tłuszcz jest głównym rezerwuarem, z którego usirój czerpie energię w czasie głodu. To też niedźwiedź, który, jak wiadomo, pości w czasie swego snu zimowego, (długość snu zależy od klimatu, np. Infantach 3 — 4 miesiące) wstaje na wiosnę doszczętnie wychudzony, bo

„zjadł” swój tłuszcz,

który przed snem wynosi niekiedy 100 kg. Niedźwiedź w czasie odwilży przerywa swą drzemkę, jedynie po to, by się napić wody, poczem znów w sen zapada.

Różne gatunki zwierząt wykazują różne wytrzymałości na głód.

Bez pokarmu i wody wytrzymują psy do 6, konie i koty do 4 tygodni. Pies Howego o wadze 26 kg., przy dziennej racji 700 gr. wody, żył 117 dni, poczem ostrożnie karmiony wrócił zupełnie do sił. Małe ssaki jak morskie świnki i szczury, giną już po

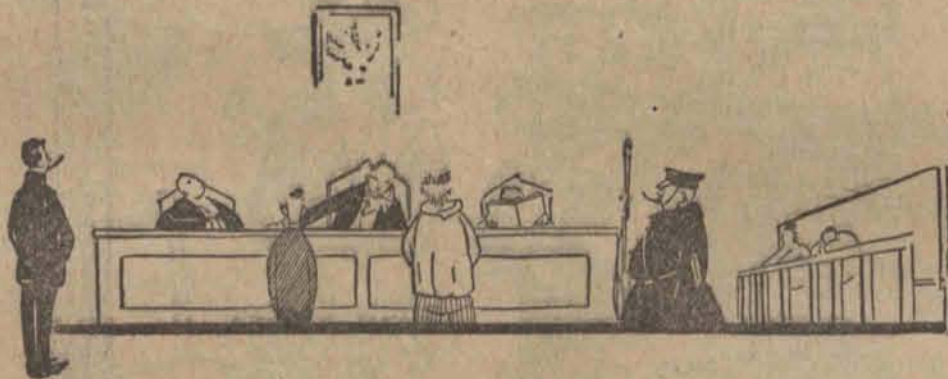
3 — 9 dniach. Ptaki są nieco odporniejsze, bo żyją —

6 — 26 dni.

Najdłuższy post znoszą zimnokrwiste: węże — pół, żaby cały rok. Bardzo ciekawą głodówkę urządza co roku losoś.

Właściwie mieszkańiec morza płynie gromadnie na wiosnę w górę wielkich rzek, gdzie składa ikry. W wodzie rzecznej żyje przez kilka miesięcy zupełnie bez pokarmu, przyczem znacznie chudnie.

Krateczki sądowe.



Noc spędzona przy stuknięciu maszyn. Ukarany dyrektor fabryki.

Oddawna uregulowana przez umowy międzynarodowe sprawa pracy nocnej kobiet u nas przez długi czas była w zaniebaniu, dopiero w roku 1924 wydana została ustawa, na mocy której inspektorowie pracy mają prawo pociągać do odpowiedzialności tych właścicieli i zarządców fabryk, którzy w zmianie nocnej zatrudniają kobiety.

Na tem tle bardzo często dochodzi do ostrych i przewlekłych zatargów pomiędzy fabrykantami a temi przedstawicielami władz, których obowiązkiem jest czuwać nad przestrzeganiem przepisów ustawy. Szczególnie sporne stanowisko zajmują właściciele przedsiębiorstw, a to z tego względu, że przy tak zwanym prądzie pracują przeważnie kobiety. Mężczyźni wykwalifikowanych w tym kierunku jest bardzo niewiele. To też często Ministerjum Pracy i Opieki Społecznej wydała za pośrednictwem Inspektoratów Pracy terminowe zezwolenia na zatrudnienie osób młodego zezwolenia na zatrudnienie osób pięciolatki w porze nocnej.

DONIESIENIE I REWIZJA.

W październiku bieżącego roku do inspektora pracy XVIII okręgu p. Wyrzykowskiego zgłosił się robotnik z fabryki Br. Zamer i oświadczył, że w fabryce tej robotnicy pracują po 10 a nawet i więcej godzin oraz że w zmianie nocnej zatrudnione są kobiety.

Na skutek powyższego doniesienia przeprowadzona została rewizja, która ustaliła, że odpowiada ono rzeczywistości. Wobec tego pan inspektor Wyrzykowski pociągnął do odpowiedzialności sądowej pana Władysława Kościelniaka, który jako zarządzający fabryką jest w myśl przepisów ustawy odpowiedzialny za jej zarządzenia.

USTAWA JEST PRZESTARZAŁA.

Charakterystyczna ta sprawa rozpatrywana była przed paru dniami przez sąd pokoju I-go okręgu. Oskarżał p. inspektor Wyrzykowski, p. Kościelniak bronił się sam. Jak wynika z personalii oskarżonego od lat dwudziestu z górą zajmuje on stanowisko dyrektora fabryki w kraju i zagranicą.

Ustawa o zakazie pracy nocnej kobiet jest przestarzała, gdyż wydana została w roku 1919, w latach zamiętu, a więc stosowanie jej przepisów nie powinno być

W Hiszpanji, w miejscowości Eirasvedra, zdarzył się w tych dniach wypadek niezwykle, bodaj że nigdy nie notowany w dziejach ludzkości.

Niejaki Manuel Gonzales, pochodzący z tej miejscowości, walczył na froncie na rokańskim jako

żołnierz hiszpański

i przed pięciu laty został wzięty do niewoli. Ponieważ teraz właśnie udało mu

Lepsze 20 franków złotych renty miesięcznej, aniżeli syn-jedynak.

Powrót żołnierza z niewoli.

się zbiec, więc czempredzej przybył do wioski rodzinnej, w której

zostawił rodziców.

Jakież było jego przerażenie, jaki wielki ból, gdy się dowiedział, że rodzice nie chcą go poznać i wypierają się go całkowicie. Wprawdzie za pomocą pewnych cech szczególnych Manuel zdołał wszystkim sąsiadom rodziców udowodnić, że

mówi prawdę,

wszyscy go też poznali i uznali za Manuela Gonzales'a, lecz rodzice jego i nadal trwają w uporze.

Jaka jest przyczyna tak strasznego traktowania własnego syna, który wrócił do domu po niezmiernie ciężkich przeżyciach niewoli. Prostu od chwili rzekomej śmierci syna rodzice jego pobierają

20 franków złotych renty miesięcznej za żołnierza „poległego na wojnie”. Gdyby przyznali się do syna, mogliby im nie tylko odebrać rentę na przyszłość, lecz jeszcze kazać zwrócić to wszystko, co już pobrali w

ciągu lat pięciu.

Staruszkowie nie chcą tracić pieniędzy, ażeby zaś nie stracić ich napewno, woleli się wyrzec syna — jedynaka!

Bombardowany szpital dziecięcy.

Tragiczny kaprys burzy.

W tym roku wszystkie żywioły spryskiwały się na ludzkość. Szczególną zjadłością odznacza się morze. Kilka dni temu pancernik francuski „Marsyljanka” odbywał na morzu Śródziemnym ćwiczenia strzelnicze z granatami oświetlającymi.

Szalejąca na morzu burza zmieniła jednak pozycję statku i trzy pociski padły na szpital dziecięcy

w Gijens, na „jasnym brzegu” gdzie paręset dzieć skrofulicznych przechodzi kurację słoneczną — powletrzną.

Pociski padły na dach, przebiły go i zatrzymały się na sklepieniu suficie drugiego piętra.

Jeden z nich musiał zaledwie kapelana szpitalnego, księdza Vergoz. Szczęściem nikt z chorych, ani z personelu szpitalnego nie został ranny.

Pełna zimnej krwi postawa personelu zapobiegła szerzeniu się paniki wśród dzieć, które mogły przypuszczać, że szpital jest bombardowany.

Złodziej w fartuchu chirurga.

Zamiast chorych operował kieszenie.

Na terenie szpitali paryskich pracował od pewnego czasu młody, bo 28 lat liczący Hiszpan. Ramon Guerrero v Vidal, który się podawał za

studenta medycyny

z Barcelony. Na mocy posiadanych dokumentów uzyskiwał z łatwością pozwolenie asystowania przy operacjach.

Zazwyczaj ulatniał się przed ich końcem i niepostrzeżenie opróżniał kieszenie w palciach i ubraniach pozostawionych w szatni.

Na szczęście zwrócono uwagę, że krańdziej w szpitalach jakoś dziwnie zbiegają się co do czasu z wizytami młodego Hiszpana.

Wobec tego pare dni temu student ów zgłosił się do szpitala Herolda, dyrektor postarał się zaprowadzić gościa do najbliższego pawilonu, a tymczasem kazał zatelefonować po policję.

Kiedy młody Hiszpan chciał szpital opuścić, zastał brame zamkniętą i dwu jego towarzyszy, którzy go aresztowali.

Przyznał się do winy i wydał paserów,

którzy kupowali od niego złote zegarki, papierosnice i t. d. Większa część skradzionych przedmiotów odnaleziono.

Skąd pochodzi nazwa „Restauracja”?

Około połowy w. XVIII niejaki Boulanger otworzył przy ulicy Poulies w Paryżu lokal, w którym na

marmurowych stolikach

podawano rosół, drób gotowany i świeże

jaja. Właściciel lokalu, który od razu zaczął cieszyć się wielkim powodzeniem, wypisał na sztydźcie następujące zdanie łacińskie:

Venite omnes qui stercach laboratis et ego restaurabo vos. (Przyjdźcie wszyscy, których żołądek domaga się pracy, a ja was postle).

To słowo

„restaurare”

tak się podobalo, że odtąd zaczęto nazywać restauracjami wszystkie jadłodajnie tego rodzaju.

Aparat do odczytywania książek.

Wynalazek niemieckiego fizyka.

Niemiecki fizyk dr. Karol Rammelsberger wynalazł aparat, który głośno odczytuje litery alfabetu. Przyrząd ten jest połączeniem aparatu telegraficznego

Morsego z fonografem.

W praktyce wynalazek dr. Rammelsbergera działa w sposób następujący: Pod płytę celuloidową, opatrzoną stalowym sztyftem, wsuwa się zadrukowany papier, aparat puszcza się w ruch a z tuby wylatują głosy, oddające z całą precyzją

brzmienie liter.

W ten sposób przyrząd niemieckiego uczonego odczytać może całą książkę. Niestety, nie do wszystkich języków da się zastosować ten wynalazek. Anglicy nie mogą z niego korzystać, albowiem nie posiadają

fonetycznej pisowni.

—:o:—

Tańczyli charlestona na szybującym samolocie.

W tych dniach wydarzyło się po raz pierwszy, że tańczono na samolocie w czasie lotu. Tańczono mianowicie na samolocie lecącym z Londynu do Paryża w chwili, kiedy aparat znajdował się

na wysokości 2.000 stóp.

Śmiałkami tymi byli p. Ryszard Granville, jeden z propagandystów Charlesa i jego partner Ravelle.

Jak zapewniają, równowaga aparatu, na którym tańczono nie została w najmniejszej mierze zachwiana.

Dzień w Łodzi.

—:—



Skarb w zniszczonej pończosze.

Staruszka i wyrostek.

Wczoraj wieczorem przed drzwiami restauracji „Tivoli” siedziała stara żebraczka i obliczała stan swej kasy, mieszczącej się w

zniszczonej pończosze.

Czymś tę obserwował z przeciwległej strony ukryty za rzedem dorożek 15-letni chłopak, zdradzający na pierwszy rzut oka początkującego złodzieja.

Opracowawszy plan działania młody wyrostek podszedł z nienacka do żebraczki, wzięciem szybkim wyrwał jej z rąk pończosze i zaczął uciekać

zaczął uciekać

z kierunku ulicy Sienkiewicza.

Staruszka orientując się w sytuacji zaczęła alarm. Na skutek tego za początkującym złodziejem rzuciło się w pościg kilku mężczyzn. Młody wyrostek uciekał z chyżością zająca. Chłopiec stając coraz bliżej siebie kroki ścigających, podwoił wysiłki i byłby z pewnością uciekł, gdyby nie to, że potknął się i upadł na chodnik.

Złodziejzka, niejakiego 16-letniego Stefana Owsiaka, bez stałego miejsca zamieszkania, przesłano wraz z odpowiednim protokołem do dyspozycji sądu dla nieletnich.

Syn uczciwego rolnika na manowcach życia.

Zazdrość rudowłosej kobiety.

Wacław Malesiak, syn właściciela gospodarstwa w powiecie brzezińskim nie miał specjalnego

powołania do rolnictwa,

lecz nie chcąc czynić przykrości staremu, zniechęcającemu go, nagłał się do tego. Dopiero po jego śmierci, 23-letni podówczas Wacław, jedyny spadkobierca fortuny, rzucił przymusową pracę rolnika, sprzedał ziemię i zagarnawszy z tego kilka tysięcy złotych puścił się na bezcelową włóczęgę, ponieważ ciągnął go ogromnie świat i jego pokusy. Młody wieśniak rzucił się w wir zabaw i hulanki.

Rozjاذy i stroje dla przyjaciółek nad wyreżyły silnie kiesę naszego spadkobiercy, który też pewnego dnia obudził się

bez pieniędzy

w Łodzi, gdzie spędzał ostatnio wesołe chwile. Biedził się młody wykojeńiec nad sposobem wybrnięcia z tej przykłej sytuacji; pociągali go z pomocą ci, na których nie liczył zupełnie t. j. współtowarzysze i współtowarzyszki zabaw, rekrutujący się przeważnie ze sfer złodziejskich. „Koledzy” wzięwszy Wacława w swoje obroty, po trzymiesięcznej pracy, uczynili zeń doskonałego towarzysza wypraw nocnych. Wacław obdarzony specjalnymi zdolnościami nie długo chodził na „robotę” z gromadą kolegów. Dla większych zarobków postanowił występować solo. Samodzielne stanowisko pozwoliło mu wystarczyć

o przyjaciółkę.

Wybór jego padł na podstarzałą już, o hojnej rudo-miedzianej czuprynie, Maryskę Turaj, znaną na bruku łódzkim awanturnicę. Brak mieszkania nie przeszkodził jej w ułożeniu sobie życia. Roman ten trwał niedługo bowiem Wacław lubił ni by pszczoła fruwać z kwiatka na kwiatek. To też przyjaciółka złapawszy go kiedyś in flagranti

zagroziła mu zemstą.

Wacław jednak śmiał się ze wszystkich groźek. W dniu wczorajszym po gwałtownej scenie zazdrości Turajówna faktycznie zademonstrowała Malesiakowi, który jednakże ostrzeżony w samą porę, zdążył jeszcze żgnąć przyjaciółkę nożem i uciec. Turajównę lekarz pogotowia po udzieleniu pomocy pozostawił na miejscu w stanie zadawalnym.

Zdrada towarzysza wesołych zabaw.

Porachunki na ulicy.

Było ich czterech nierozważnych przyjaciół, gotowych życie oddać jeden za drugiego: Bolesław Kwiatkowski, Franciszek Borowski, Franciszek Pope i Franciszek Jardziak.

Wszyscy kochali się jak bracia i często przyjaźni swą

„wzmacniali” wódką.

Jeden z nich a mianowicie Franciszek Jardziak dzielnie dotrzymywał przyjaciółom towarzystwa, lecz skoro wycieczki i hulanki zaczęły zakrawać na awantury, zerwał z kompanami.

Pozostała trójka uważając

to za zdradę

postanowiła dać mu nauczkę. Uzbrojeni w kije czatowali przez dni kilka na ulicach, którym zwykł był chodzić Jardziak. Ten jednak przeczuwając instynktownie zamiary byłych kompanów wystrzegł się spotkań z nimi. Lecz ci zaskoczyli go na ulicy Srebrzyńskiej. Kilkanaście uderzeń kijami i Jardziak padł na ziemię

nieprzytomny.

Odnosił kilka ran, które lekarz Pogotowia zakwalifikował do rzędu ciężkich. Osoba mi Kwiatkowskiego, Borowskiego i Popego, zajęła się bliżej policja.

Wszędzie dobrze, ale najlepiej w domu.

Przyjazd łodzianina do rodzinnego grodu.

W ubiegłym roku pan Marian Słomka, zamieszkały przy ulicy Sienkiewicza, zmużony był opuścić Łódź i ruszyć w świat

za poszukiwaniem chleba.

Spieniężwszy mieszkanie uregulował dłu

gi, rzeczy lepsze oddał na przechowanie koleźce, niejakiemu Florjanowi Rybińskiemu i wyjechał. Po dwóch prawie latach ciężkiej pracy pan Marian uchławszy sporo grosza przyjechał z powrotem do Łodzi; z mocnym postanowieniem zainstalowania się na stałe w rodzinnym mieście. Słomka pierwszą wizytę złożył opiekunowi swoich ruchomości — Rybińskiemu. Ten przyjął serdecznie starego druha dopomógł mu do wynalezienia mieszkania, lecz skoro tylko Słomka wyraził chęć odebrania swoich rzeczy, Rybiński zdenerwował się wielce i powiedział

kilka cierpkich słów

pod jego adresem, wyjaśniając mu jednocześnie, że rzeczy już są jego własnością bowiem za długie przechowywanie należy mu się solidna zapłata, a ponieważ pieniędzy nie żąda więc zupełnie „prawnie” zatrzymuje sobie meble.

Słomka widząc, że niema innej rady udał się do komisariatu policji i oskarżył Rybińskiego o przywłaszczenie. Wartość zarekwirowanych rzeczy wynosi 400 złotych.

Widowisko pod latarnią.

Główne role grali pijani przechodnie.

W dniu wczorajszym około godziny 9 wieczorem ulicą 6-go Sierpnia szło

pijane towarzystwo.

Śmiało się i dowcipkowało, na różne tematy. Nagle ni stąd ni zowąd wynikło nieporozumienie. Wesołe grono przystało pod latarnią i rozpoczęło walkę na języki, a kiedy zapas słów wyczerpał się duszono w ruch pięści. Przedstawiciele policji skierowali rekonesans, natomiast znajdujący się pomiędzy nimi kobieta walcząc

zębami i krzykiem.

Bójka toczona późną godziną zważyła

licznych przechodniów i posterunkowego. Ten grzmiącym głosem przywoływał walczących do porządku, a kiedy awanturnicy zignorowali żądanie przedstawiciela władzy, policjant gwizdkiem

zawezwał kilku dozorców

sąsiednich posesyj i z ich pomocą wesołe towarzystwo zaprowadził do pobliskiego komisariatu.

Braci: Dominika i Jana Mitkiewiczyów, oraz Jana i Marjanne małżonków Ledwosińskich zatrzymano aż do wytrzeźwienia, jednocześnie sporządzono im odpowiedni protokół.

Kino RESURSA
Kilińskiego Nr. 123.

— DZIŚ —
SANDY (Dziesięć rozdziałów) (Dziesięć rozdziałów) (Dziesięć rozdziałów)
Wielki dramat erotyczny w 8-actach, ilustrujący upadek i tragedię współczesnej rozszalałej młodzieży. Wielki obraz społeczny, wywierający niezaparte wrażenie, stworzone przez wielkich mistrzów filmowych

W rolach głów.: Magda Bellamy, George O'Brien.

Nad program:
„Odkopywanie grobowca Faraona”

Uwaga! Ceny miejsc we wszystkich dniach na wszystkie seanse balkon 60 gr. I m. 50 gr. II m. 30 gr., III m. 20 gr.

Passé-partout w niedzielę i święta nieważne

A. WEIGALL. 18) Tajemnice Kairu.

POWIEŚĆ.

Lane zwrócił nań przenikliwe spojrzenie.

— Chcę nakłonić pana do porządnego prowadzenia się, — rzekł. — Od chwili, gdy pan odziedziczył majątek w ojczyźnie stał się głową naszego rodu, wziął pan na swe barki odpowiedzialność, która polega za sobą rozmaite obowiązki.

— A cóż to właściwie pana obchodzi? — Póki pan się nie ożeni i nie ma syna, jestem pańskim dziedzicem, — odparł Lane. — Dlatego też mam prawo pana przestrzec.

Lord Lionell wybuchnął szyderczym śmiechem.

— Pański wyrostek i strój jest już dostrzeżony ostrzeżeniem. Wyobrażam sobie, jakby szlonożki izby lordów byli obawieni widokiem takiego ubrania. Dziękuję się, jak pana przepuścili przez bramę pałacu!

Lane wzruszył ramionami:

— Warta myślała, że należy do pańskich dostawców, — odrzekł z uśmiechem. — Zdaje się, że pan nie jest zbyt popularną osobistością, lordzie Lionell, niechcem, jako pański najbliższy krewny

szczerze boleje... Ale przejdźmy do właściwej rzeczy.

Po tych słowach wyjął z kieszeni dokument, pisany na maszynie: — Tu jest odpis testamentu pańskiego ojca i jego ostatni list do mnie.

— Jeżeli on panu obiecał pieniądze, to powtarzam, że nie pan nie otrzyma, — wtrącił Lionell podniecony.

Lane uśmiechnął się, że nie słyszał tej uwagi.

— Oszczędzę panu pierwszych stron listu, — rzekł Lane, — które wypowiadają głębokie rozczarowanie starca z powodu wykojeńczenia syna; są tam obawy, że dobre imię zostanie przezeń zaprzepaszczone, a dziedziczny majątek pochłona hulanki i pijatyki. Resztę przeczytam panu dosłownie: pański ojciec pisze m. in.:

„Wiktorsze, tobie powierzam całą sprawę, albowiem wierzę w twoje poczucie honoru. Wiem, że postąpisz, jak ci nakazuje poczucie obowiązku. Dla mej zmarłej małżonki to czynię, że pozostawiam mego syna u steru naszego majątku rodzinnego, dopóki okaże się godnym przedstawicielem naszego nazwiska. Zgadzą się na twoją propozycję, jako właściwie uprawnionego dziedzica, niezawładniając go o tem, dopóki będzie spełniał swe obowiązki zgodnie z poczuciem odpowiedzialności. Gdyby jednak postępował przeciwnie, upoważniam cię do zerwania

złączonego dokumentu, który udowadnia twoje wyłączne prawo do tytułu i majątku lordów Lionellów”.

Lionell podniósł się z fotelu i jego zaczerwieniona przedtem twarz przybrała kolor ziemisto-szary:

— To oszustwo! — zawołał nie hamując swej wściekłości. — Czy pan naprawdę myśli, że dam się nabrać na taki grubo szantaż?

Zaśmiał się ochryple, ale śmiech jego brzmiał niepewnie.

Lane nie dał się zbić z tropu i czytał dalej.

— „Jak ci już wiadomo z mojego ustnego opowiadania, mój syn Karol urodził się poza małżeństwem. Moja żona i ja poznaliśmy się w Południowej Afryce i Karol urodził się sześć miesięcy przed naszym ślubem, w chwili, gdy jeszcze mi się nie śniło, że zostanę dziedzicem tytułu i majątku lorda Lionella, wskutek nagłej śmierci mego starszego brata. Ponieważ ty jesteś synem mojego młodszego brata z legalnego małżeństwa, zaś Karol według prawa angielskiego nie posiada praw dziedzienia, jako zrodzony poza małżeństwem, pozostawiam twojemu uznaniu, czy i kiedy zechcesz swoich praw dochodzić przed sądem. Możesz przytem skorzystać z złączonego dokumentu”.

Lane zamilkł i spojrzał na trzęsącego się ze złości Lionella.

— To jest szantaż! Pan chce wymusić odemnie gotówkę! — wołał. — To oszustwo i kłamstwo!

— To prawda! odparł Lane spokojnie, ale z naciskiem. — Pan będziesz lordem Lionellem tylko dopóty, dopóki ja na to pozwolę ani chwili dłużej. Lionell opuścił nagle głowę. Usiadł z miną człowieka zupełnie złamanego. Przez kilka minut namiętnie ślał się, jakże znaleźć wyjście z tej sytuacji. Wkońcu wstał, nalał sobie whisky do szklanki, wypił i zapytał:

— Ile pan chce za te papiery?

— Wysoką cenę, — odrzekł Lane.

— Ile? — powtórzył tamten niecierpliwie.

— Żądam, aby pan zmienił swój tryb życia i stał się człowiekiem, któremu nie można będzie odmówić szacunku.

Karol Lionell zerwał się jak oparzony: — Idź pan do diabła! — zawołał. — Co panu daje prawo odgrywania wobec mnie mentora?

— Ten list, — odparł Lane spokojnie, wypukując resztki tytoniu z fajki.

— Pan mi może grozić, ile się panu podoba, — zawołał Lionell z wściekłością, — ale przysięgam panu, że gdyby mię pan usunął, strzelę panu w łeb jak psa!

(f. c. n.)

Z za kulis świętego Biurokracjusza...

Nadmierne przeszkody, stawiane szkolnictwu prywatnemu.

Czy mamy zbyt wiele oświaty?

Trzeba otwarcie wyznać, że analfabetyzm jako smutna spuścizna czasówaborowych panoszy się u nas wciąż jeszcze, a ogólne tendencje odnośnych władz zdają się zmierzać raczej do... zamykania szkół, niż do otwierania nowych.

Myśląc część społeczeństwa jest już dość zaniepokoiona różnymi objawami, dowodzącymi niezbyt wielkiej troskliwości o szkolnictwo, a odnośne czynniki władz — miast przyczynić się do zaspokojenia tego niepokoju — przyczyniają się raczej do... podsycańca go...

JAK TO SOBIE TLUMACZYĆ?

Jak inaczej tłumaczyć sobie te niezliczone trudności, na jakie narażony jest każdy, kto powziął zamiar otworzenia szkoły prywatnej? Sieć szkolnictwa polskiego nie jest nadmiernie rozwinięta. — Jeżeli rząd nie powiększa w szybkim tempie ilości szkół, to jest to zrozumiałe z punktu widzenia niezrównoważonej u nas polityki ekonomicznej, czem jednak daje się wytłumaczyć to, że osobom prywatnym, których zamiary mogą być państwu oraz społeczeństwu jedynie na rękę, stawia się różne przeszkody?

NADMIAR TRUDNOŚCI.

Oczywiście: szkoła prywatna jako placówka oświatowa równorzędna z szkołą państwową winna i musi znajdować się w rękach jednostki moralnie i faktycznie odpowiedzialnej. Jest to warunek sine qua non.

Skoro tedy ubiegająca się o licencję na szkołę jednostka czyni warunkowi temu zadość — zdawałoby się, że otrzymanie licencji nie powinno być połączone z nadmiernymi trudnościami. Tymczasem w praktyce rzecz przedstawia się inaczej. Prośby o licencję leżą miesiącami pod zlelonem sukniem, a uwzględnienie ich zależy nie od tyłu formalności, że niejedynemu traktuje sprawę już zgóry jako prawie niemożliwą do przeprowadzenia i woli jej od razu zaniechać...

NAJPIERW LOKAL, POTEM LICENCJA

Jedną z największych trudności, o jakiej rozbija się zazwyczaj zamiar otwarcia szkoły, jest to, że licencja zależna jest od posiadania odpowiedniego lokalu. Najpierw lokal, a następnie od tego — będzie lub nie będzie licencja.

Slusne jest, że władze dbają o to, aby szkoła mieściła się w jasnym i pod względem higieny odpowiadającym warunkom lokalu, trzeba jednak wziąć i to pod uwagę, że w obecnych warunkach mieszkaniowych zdobycie lokalu połączone jest z kolosalnymi trudnościami i — kosztami, że więc nikt nie chce i nie może się narazić na trud znalezienia i kosztu wynajmu, jeśli nie ma zgóry jakiejś takiej chociaż pewności czy licencję wogóle otrzyma...

A posiadanie lokalu jest, jak powiedzie liśmy, warunkiem kardynalnym.

NAWET SZKOŁY PAŃSTWOWE...

Zaakceptowanie lokalu przez władze szkolne odbywa się pośrednio, to jest przez komisję sanitarną. Zdarza się bardzo często, że komisja określa lokal jako niennadający się, chociaż — warto byłoby wziąć tu pod uwagę, że nawet znatomita większość łódzkich szkół państwo wych (powszechnych) mieści się przecież w lokalach, nie odpowiadających zgółta przeznaczeniu swemu i, bynajmniej, nie czyniących zadość warunkom. Lokale w prywatnych domach, nie przeznaczonych zgóry na szkoły, wynajmowane jedynie dorywczo w swoim czasie przez władze magistrackie, służą za pomieszczenia dla szkół.

Z punktu widzenia higieny szkolnej dałoby się niejednemu takiemu lokalowi tyle zarządzić, że z tej racji wypadłoby bardzo wiele szkół łódzkich natychmiast pozamykać na śladem spustów. Niemniej szkoły te istnieją, podczas gdy lokale, posiadające stokrotnie lepsze warunki, zostają przez komisję uznane za nieodpowiednie i prośby o licencję idą do kosza...

CZEMU?

Nie jest to wprawdzie jedyna, ale bodaj największa trudność przy uzyskaniu

pozwolenia na szkołę. Gdyby nie ten szkopuł, ilość szkół prywatnych powiększyłaby się znakomicie. Z punktu widzenia upaństwowienia szkolnictwa może być nadmierna ilość szkół prywatnych zasadniczo niepożądana, w praktyce jednak — wobec faktu, że państwo nie może obecnie zbyt wielełożyć na szkolnictwo — byłby to objaw dodatni. Czemu więc trudności natury czysto biurokratycznej mają stać na przeszkodzie powstawaniu placówek oświaty, której w kraju stanowczo niema za dużo?

LEPSZY RYDZ...

Wreszcie: każdy zgodzi się chyba z twierdzeniem, że lepsza jest szkoła nawet w nie-idealnych warunkach, niż — żadna... Możeby tedy odnośne czynniki władzy wniknęły w istotę tej ważnej dla oświaty społeczeństwa sprawy i wzięły pod uwagę, że stawianie nadmiernych przeszkód szkolnictwu prywatnemu nie leży w niczym interesie...

(faun).

Jak cię widzą, tak cię piszą.



Pokojówka: — Dlaczego każdy kucharz jest taki gruby?..
Kucharz: — Ażeby od gości od razu uzyskać votum zaufania.

Zamach samobójczy na dworcu.

Desperat przeciął sobie żyły.

Łódź, 26 listopada. Wczoraj po południu w budynku dworca kolejowego Łódź-Fabryczna siedział 40-letni może mężczyzna, odziany w wytarty płaszcz i mocno zdezelowane buty. Z oczu jego wiał ból i jakiś dziwny smutek.

Siedząc, nieznajomy zda się nie widział nawet ludzi kręcących się obok niego i depczących mu formalnie po nogach.

W pewnej chwili wydobyl brzytwę i szybko przeciął nią sobie żyły na obu

rękach. Trysnęły dwa strumienie krwi.

Nieznajomy jał wzywać pomocy. Rzucono się na ratunek i zawezwano Pogotowie, przed przybyciem którego denata odniesiono do zamieszkującego w pobliżu felczera, skąd przewieziono go do szpitala miejskiego w stanie b. osłabionym, spowodowanym silnym upływem krwi.

Nazwiska nieznajomego, jak również powodu usiłowania samobójstwa, nie ustalono.

Niefortunny skok z tramwaju.

Nieostrożna staruszka uległa potłuczeniu.

Łódź, 26. 11. Wczoraj około godziny 4 po południu z tramwaju dojazdowego Łódź-Zgierz, opuszczającego Bałucki rynek, wyskoczyła, znajdująca się tam przez pomyłkę

70-letnia Marianna Warchaw. zamieszkała przy ulicy Lubelskiej 8. Skok przedsięwzięty nieumiejętnie, w kierunku przeciwnym biegowi, zakończył się dla staruszki nader nieszczęśliwie. Padając na

ostry bruk rynku Warchawowa odniosła ogólne.

dotkliwe bardzo potłuczenia głowy i całego ciała.

Zawezwano karetke miejskiego Pogotowia Ratunkowego, którego lekarz po udzieleniu pomocy odwiózł ofiarę niefortunnego skoku do szpitala im. Poznańskich w stanie bardzo ciężkim.

50 złotych łupem opryszków.

Napad na szosie aleksandrowskiej.

Ze Zgierza telefonują:

W dniu wczorajszym na odcinku szosy Zgierz — Aleksandrów, w odległości 3 kilometrów od Zgierza

dokonano napadu rabunkowego. Około godziny 8 wieczorem powracalo z jarmarku odbywającego się w Lułomiersku kilku handlarzy. W pewnej chwili naprzeciw jadących zamajaczyły się

3 męskie postacie. Osobnicy zrównawszy się z furmanką zatrzymali jadących i

z wydobytymi rowolwerami przyskoczyli do przerażonych handlarzy. Jeden z opryszków trzymał konie, inny terroryzował jadących zimną lufą rewolweru, podczas gdy trzeci napastnik dokonywał rewizji

napadniętych. Nadzieja obfitego łupu zawiodła opryszków, którzy zdotali jedynie zrabować handlarzy Zeldzie Widawskiej zamieszkałej w Zgierzu przy ul. Krótkiej 1, około 50 zł.

pochodzących z całodziennego targu w Lułomiersku. Inni handlarze uratowali swą gotówkę, przez ukrycie jej w korycie z obrokiem dla koni. Po dokonaniu rabunku bandyci

zbiegli

w niewiadomym kierunku. Powiadomiona o napadzie komenda policji powiatowej przeprowadziła obławę, w rezultacie której zatrzymano kilku osobników podejrzanych o dokonanie napadu.

Ręka w maszynie.

Nieszczęśliwy wypadek w fabryce.

Łódź, 26. 11. W dniu wczorajszym w fabryce przy ulicy Andrzeja 21, uległ nieszczęśliwemu wypadkowi robotnik 17-letni Alfred Hochgeladen, zamieszkały przy ulicy Żeromskiego 66. Nieszczęśliwy robotnik, zachowując się nieostrożnie, włożył

reke pomiędzy tryby maszyny, które zgnojty mu dłoń zupełnie.

Wijacogo się z bólu przeniesiono do ładu fabrycznej, gdzie zawezwany lekarz Pogotowia Ratunkowego nałożył Hochgeladenowi opatrunek, poczem odwiózł go do domu.

Ukarana przebiegłość kupca poznańskiego.

Policja łódzka nie da wywieść się w pole.

Jeden z kupców poznańskich miał pewnej firmie łódzkiej rachunek płatny na sume 15.000 zł. Gdy nadchodził termin płatności, a pieniądze nie było, by sumę wyrównać, zakłopotanemu błysła nagle „genjalna” myśl. Wybrał się

do Łodzi

i w drodze wyciął kieszeń u kamizelki marynarki, w której rzekomo miały być pieniądze, ażeby symulować kradzież. Oczywiście, że kradzież zauważył rzekomo w pobliżu Łodzi, a po przywieździe zbili natychmiast

doniesienie do policji.

Sprawa wydała się jednak podejrzaną zwłaszcza mało zaufania budził pewne twierdzenia. Ostatecznie symulant party do muru.

przyznał się.

Zdaje się, że znajdujący się w kłopotach pieniężnych kupiec przyprawia się o szcze jeden kłopot, mianowicie o dozwolenie władz.

Czaszki, golenie i żebro ludzkie

wykopano w piotrkowskim

Z Piotrkowa donoszą: — W pobliżu wsi Młynar, oddalonej o 3 klm. od Włocławka odkryto w ubiegłym tygodniu niewielki cmentarz.

Pochodzący z dawnych czasów. O jego nieniu nikt z miejscowej ludności nie wiedział i nie słyszał; nawet bardzo starzy ludzie są zdumieni tem odkryciem.

Cmentarz na małym wzgórku piaszczystem w pobliżu rzeczki Moszczanki.

Odkryto go przypadkowo.

kopiąc w tem miejscu żwir i piasek. Coś świadczy, że spoczywała tu ludźle młodzi, starzy i nawet dzieci. W jaki sposób kiedy powstać mógł cmentarz w miejscu odludnem — pozostaje zagadką.

Oprócz części szkieletów znaleziono jeden

miecz krótki

i kilka zniszczonych przez rdzę toporków. Szczątki ludzkie leżą naogół tylko w ziemi, a część ich spoczywa w kamiennych grobach.

Niezwykły oszust.

Ze Lwowa donoszą:

Przed senatem karnym rozpoczęła się rozprawa przeciw niezwykłemu oszustowi 27-letniemu Włodzimierzowi Dukowiczowi, żonatemu, elektromonterowi, który dopuścił się

szeregu oszustw i kradzieży.

Występował on dla uspienia czujności swych ofiar, jako

funkcjonariusz kolejowy.

Przebrany w mundur konduktora kolejowego,

podróżował kolejami bezpłatnie i zajeżdżał do różnych miejscowości Wsch. Małopolski, gdzie wyszukiwał sobie wśród

młodych kobiet

ofiary, którym przedstawiał się jako kawaler, chcący się żenić. — W licznych wypadkach udawało mu się uwodzić fałszywie kobiety od których

wyłudzał pieniądze, rzekomo na koszt weselne. Rozprawa potrwa dwa dni.

Radjo-kącik.

(Piątek). Godz. 15 Komunikat gospodarczy. 16.45 Komunikat harcerski. 17 Odczyt p. t. „Sport jako źródło piękna siły i zdrowia” wygłosi red. Marian Raszke (dział „Sport i wychowanie fizyczne”). 17.30 Odczyt p. t. „Prawo wewnątrz i nazewnictwo państwa” wygłosi p. Bolesław Janusz chel (dział: „Prawo”). 18 Koncert popołudniowy. Muzyka kameralna. Wykonawca L. Robowska (fortepian), Stefania Millerwa (spiew), prof. Jan Dworakowski (skrzypce) i Ignacy Rozenbaum (akompaniament). Utwory Głazunowa, Rimskija-Korsakowa, Guj Cezara, Rachmaninowa i Musorgskiego, 19 Pogawedka z działu „Współczesność” wygłosi prof. H. Mościcki. 19.45 Komunikat rolniczy. 19.45 Nad programem „Rozmaitości”. 20.05 Retransmisja koncertu z Filharmonii warszawskiej. Sygnalizacja czasu. Informacje prasowe.

SPORT.

Reorganizacja T. G. „Sokół” w Łodzi.

Gniazda żeńskie.

(C-S) Jak się dowiadujemy w gronie T. G. „Sokół” w Łodzi, powstała myśl zreorganizowania tego towarzystwa w ten sposób, że zostanie utworzone specjalne gniazdo żeńskie, do którego należałyby wszystkie sokolice z całego miasta. Obecnie w poszczególnych gniazdach są jedynie sekcje żeńskie. Poza tym dowiadujemy się, że w najbliższą niedzielę w Warszawie odbędzie się zjazd naczelników Sokola.

Sprawa ta została odroczone znowu na przeciąg tygodnia, bowiem nie można było sprawdzić w Wydziale gier i dyscypliny (którego ostatnie posiedzenie naznaczone na wtorek nie odbyło się), czy termin dwie trzecie kary minął. (e)

Sprawa Waltera znów odroczone
przez Ł. O. Z. P. N.

Na wczorajszym posiedzeniu okręgowego związku piłkarskiego miała być ostatecznie rozpatrywana sprawa prośby klubu Turystów o zniesienie dalszej dyskwalifikacji graczy Walterowi. — Jak wiadomo przebył już dwie trzecie kary.

Sprawa ta została odroczone znowu na przeciąg tygodnia, bowiem nie można było sprawdzić w Wydziale gier i dyscypliny (którego ostatnie posiedzenie naznaczone na wtorek nie odbyło się), czy termin dwie trzecie kary minął. (e)

Cracovia zaprosiła do gry Turystów.

Odmowna odpowiedź.

W dniu wczorajszym Turysty otrzymali zaproszenie na nadchodzącą niedzielę mistrza grodu podwawelskiego na spotkanie towarzyskie. Z powodu późnego na-

desłania zaproszenia, jakoteż zobowiązania się Turystów na spotkanie z Widzem mistrz Łodzi odpowiedział odmownie. (e)

Protest Pogoni w sprawie mistrzostw kl. „C” — odrzucony!

Zawody: Pogoń — Rapid.

(C-S) Jak wiadomo ŁZOPN, unieważnił skutek założonego protestu przez S. S. „Rapid” rozgrywane w finale między St. im. Słowackiego — S. S. „Pogoń”, w których zwyciężyła Pogoń a tym samym zdobyła mistrzostwo w swej grupie i miała być zaliczona wg. regulaminu mistrzowskich do kl. B. Na skutek tego orzeczenia S. S. „Pogoń” zmuszona jest rozgrywać na nowo rozgrywki finałowe ale już ze S. S. „Ra-

pid”, które zwyciężyło St. im. Słowackiego. Zarząd S. S. Pogoń założył w sprawie tej protest do ŁZOPN, motywując tem, że wskutek unieważnienia gier już rozgryanych Pogoń dzieje się krzywda. Zarząd ŁZOPN, na podstawie odpowiednich przepisów protest odrzucił, tak, że w najbliższą niedzielę zostaną rozegrane zawody między S. S. Pogoń — S. S. Rapid, rewanż na stapi w przyszłą niedzielę.

33 mecze piłkarskiej reprezentacji Polski.
Kto zdobył najwięcej bramek.

Kraków, 26. 11. (C-S) Piłkarska reprezentacja Polski rozegrała dotychczas (od roku 1921) 33 mecze, przyczem 12 wygrała, 6 nierozegrała, a 15 przegrała. Stosunek bramek 61:72. 20 meczów rozegrano

po za granicami kraju. Najwięcej meczów grali: Kuchar Wacław 25, Szperling 18, Kaluża i Spółka po 17, Staliński 15 Bacz 14. Najwięcej bramek zdobyli: Staliński 11, Bacz 10, Kaluża 8, Kuchar 5.

Lwowska Pogoń wyjeżdża do Niemiec Południowych na tournée.

Z prasy wrocławskiej dowiadujemy, że dotychczasowy mistrz Polski znanymi zespoł lwowskiej Pogoni wyjeżdża na święta Bożego Narodzenia na tour-

nee do Niemiec Południowych. Wspaniały sukces Lwowa nad Wrocławiem posłużył widać polskiej piłce nożnej za wspaniałą reklamę w Niemczech. (e)

Dokąd pójdziemy wieczorem?

TEATR MIEJSKI.

Wojewódzki Kinematograf Oświatowy — Rybak Islandzki.
Początek przedstawień o godz. 5, 7 i 9 wiecz.
„Pollo” — „Za cudzą zbrodnię.”
Początek przedstawień o godz. 5, 7 i 9 wiecz.
„Casino” — Trędowata.
Pocz. przedstawień o g. 4.30, 6.10 8 i 10 wiecz.
„Corso” — Pat i Patachon jako Bokserzy
Pocz. przedstawień o g. 7.15 i 9.30 wiecz.
„Zary” — Jeździec dzikiego Zachodu.
Pocz. przedstawień o g. 5.30, 7.30 i 9.30 wiecz.
„Dom Ludowy” — Ten którego biją po twarzy. (Lzy błazna.)
Początek przedstawień o godz. 5 i pół po poł.
„Luna” — „Złodziej z Bagdadu.”
Pocz. przedstawień o godz. 6, 8 i 10 wiecz.
„Grand-Kino” — „Sońka złota rączka.”
„Wesołość” — „Te z załką.”
„Mieon” — „Przygoda”
Pocz. przedstawień o g. 5, 6.30, 8.15 i 10 wiecz.
„Wieduta” — Ostatnie dni Pompei.
Pocz. przedstawień o g. 5, 7.30 i 10 wiecz.
„Wesursa” — „Sandy” (Dziesięcioro Przykazań Miłości)
Pocz. przedstawień o g. 5.30, 7.15 i 9 wiecz.
„Dzielnia Pracowników Państwowych” — Najemnica przystanku tramwajowego.
Pocz. przedstawień o g. 5.30, 7.15 i 9 wiecz.
Teatr Miejski — „Król”
Teatr Popularny. — „Córka mojego męża”
Początek o godz. 8.15.

Dziś, piątek, i jutro, sobota wieczorem, prze-zabawny satyryczny „Król” Piers’a i Callavet’a, z występem gościnnym dwojga świetnych artystów Teatru Polskiego w Warszawie: M. Kamińskiej i M. Maszyńskiego.
Jutro, sobota po południu, przedostatnie w okresie do Nowego Roku przedstawienie szkolne. Dana będzie „Balladyna” Słowackiego. Ceny obniżone (do 3 zł.).
TEATR ROBOTNICZY.
(W sal Geyera, Piotrkowska 295).
W sobotę o godzinie 8 wieczorem po raz 3-ci melodramat ze śpiewami i tańcami „Nad przepaścią”.
W niedzielę, o godzinie 7 wieczorem, również po raz trzeci (i ostatni) komedia Al. hr. Fredry „Damy i huzary”.
W przygotowaniu 5 obrazów z dramatu Stanisława Wyspiańskiego „Noa Listopadowa”.
2 TANIE PRZEDSTAWIENIA DLA INTELIGENCJI W TEATRZE MIEJSKIM.
Z powodu odwołania do Warszawy występujących gościnnie artystów Teatru Polskiego pp.: M. Kamińskiej i M. Maszyńskiego — repertuar niedzielny Teatru Miejskiego musi ulec zmianie. Zamiast zapowiadzanych sztuk: „Kobieta, wino i dancing”, oraz „Król”, dane będą w niedzielę dwa tanie przedstawienia dla inteligencji (od 50 gr. do 3 zł.).
Po południu ukaże się „Róża” Zeromskiego; wieczorem raz jeszcze (i ostatni) sensacyjna „Sprawa Makropulos” (Kobieta 341-letnia), która na ostatnim przedstawieniu zapełniła salę do ostatniego miejsca. Bilety w kasie zamawiać.
:o:

Życie ekonomiczne.

Zagraniczny rynek pieniężny i towarowy.

NOTOWANIA ZŁOTEGO POLSKIEGO

Za 100 złotych: Zurych 57.50, Berlin 46.26—46.74, wypłaty na Warszawie i Katowice 46.42 — 46.66, na Poznań 46.455—46.695, Gdańsk 56.83—56.97, wypłaty na Warszawie 56.93—57.07, Wiedeń czekł — 78.35—78.85, banknoty 78.40—79.40, Paryż 310.50, Praga 375.75, Londyn za 1 funt szterl. 43.50.

BAWELNA.

Liverpool, 25. 11. Hava. Bawelna. Otwarcie giełdy: Styczeń 6.78, marzer 6.84, maj 6.96, lipiec 7.04.
Uwaga: Z powodu święta amerykańskiego, notowań giełd bawelnianych z Nowego Jorku i Nowego Orleanu niema.

ZAGRANICZNY RYNEK PIENIEŻNY I TOWAROWY.

Londyn, Nowy Jork 4.84 29/32, Holandia 12.13, Francja 134.75, Belgia 84.87, Włochy 114.75, Niemcy 20.43, Szwajcaria 25.15, Danja 18.21, Szwecja 18.17.75, Norwegia 19.00, Helsingfors 192.56, Praga 163.62.
Paryż, Londyn 135.60, Nowy Jork 28, Belgia 389, Szwajcaria 539.

NA GIEŁDZIE ZBOŻOWEJ DALSZĄ ZNIŻKĄ CENY.

Warszawa, 26. 11. Tranzakcje na Giełdzie Zbożowo-Towarowej za 100 kg. fr. stacja załad. Żyto kongresowe 39.00, owies pomorski 34.50, owies poznański jednolity 34.90. Obroty małe. Tendencja zniżkowa.

Waluty, dewizy i złoto na wczorajszej giełdzie warszawskiej.

Fluktuacje franka francuskiego i liry włoskiej.

Obrót ogólny na zebraniu walutowym wyniósł przeszło 400.000 dolarów i został pokryty prawie że całkowicie przez Bank Polski, gdyż tylko drobny udział w tem wzięły banki prywatne. Fluktuacje w dalszym ciągu wykazywał frank francuski i lira włoska, które znowu dzisiaj zwykowały. Dolar w obrotach prywatnych 9.00 i pół, a Bank Polski płacił nadal utrzymane kursy, a więc 8.96 za gotówkę i 8.98 za przekaz.

równa się 5.9816, a obliczeniowy kurs 100 złotych w zlocie 176.33.

Ożywienie na rynku akcyjnym.

Akcje wykazywały odciętą tendencję mocniejszej i obroty były większe. Gros tranzakcji znów widzimy z opwrotem przy Starachowicach, które też wykazywały tendencję bardzo mocną. Z bankowych tylko lekka zniżka bo zaledwie o 25 groszy widzimy przy Banku Polskim, pozostałe zaś mniej więcej utrzymały się.

PRZEDŁUŻENIE POBORU 10 proc. DODATKU DO PODATKU NA R. 1927.

Z Warszawy donoszą: W dniach najbliższych ma się ukazać rozporządzenie Prezydenta Rzeczypospolitej o przedłużeniu poboru 10 proc. nadzwyczajnego dodatku do podatków na rok 1927.

NIEMA ŚWIADECTW PRZEMYSŁOWYCH NA RATY.

Z Warszawy donoszą: Pogłoski o wprowadzeniu rat przy wykupie świadectw przemysłowych nie są zgodne z rzeczywistością.

Ceny rynków łódzkich.

W dniu dzisiejszym ceny produktów na rynkach łódzkich przedstawiały się następująco:

Nabiół: masło oślekkowe 5.50 — 6.00 do 6.50; masło śmietankowe 6.50 do 7 złotych za kilogram; jajka 3.50 — 3.70; za pierwszy gatunek jaj tak zwanych wybieranych płacono po 4 złote za mendel; jajka skrzynekowe sprzedawano od 3.00 do 3 i pół złotego za mendel; za litr śmietany słodkiej żądano 190 — 200; zaś za litr śmietany kwaśnej (zbiieranej) do 2 złotych 50 groszy, litr mleka słodkiego płacono od 40 do 50 groszy.
Drób: kura 4.50 — 5.00 — 6.00 do 7 złotych; kaczką 4.00 — 4.50 do 6 złotych; geś 8.00 — 9.00 do 11 złotych; indyk od 12 do 15 złotych; kureczki 3.50 — 4.00 do 5 złotych.

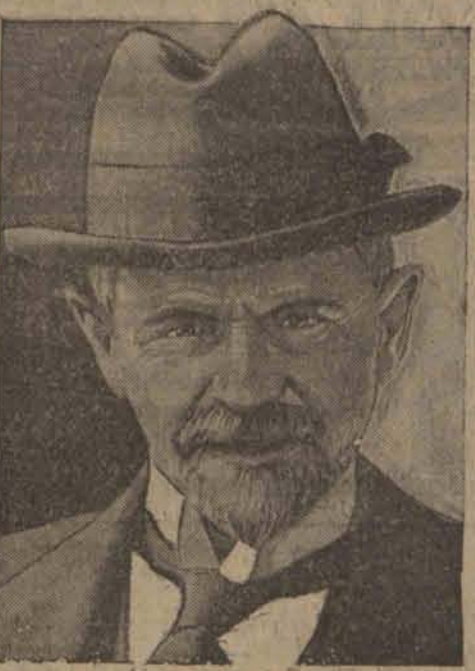
gram cebuli cukrowej od 80 groszy do 1 złotej; główka kapusty włoskiej od 15 do 40 groszy; główka kapusty zwykłej od 20 do 50 groszy; kapusta do kiszenia od 8 do 14 złotych za kope.

Owoce: (za jeden kilogram) gruszek 60 — 80 — 100 do 1.50; jabłka 60 — 90 — do 140. Owoce na pudry: gruszek 6.00 — 8.00 do 12 złotych; jabłka na kompot 5.00 — 6.00 do 8 złotych; jabłka do jedzenia od 8 do 14 zł.

Ziemniaki: kilogram ziemniaków od 12 do 14 groszy; za 100 kilogramów ziemniaków (korzec) płacono od 10 do 14 złotych; kilogram marchwi 15 do 20 groszy; kilogram buraków od 15 do 25 groszy; ćwiartka marchwi 2 zł., ćwiartka buraków ćwikłowych od 2 do 3 złotych; kalafior od 80 groszy do 1 złotej 50 groszy, kilo-

TEATR POPULARNY.
(Ogrodowa 18.)

Dziś i do końca tygodnia o godz. 8.15 wieczorem świetna krotoczwila w 3 aktach z tańcami i śpiewami p. t. „Córka mojego męża” (Cio-Cio). Niskie ceny biletów uprzyjemniają korzystanie z przemiłej rozrywki jaknajszerszym sferom publiczności.
Dziś, w piątek, po południu dyrekcja daje dla młodzieży szkół średnich „Warszawiankę” Wyspiańskiego i III część „Dziadów” w reżyserji Gwidona Trzywdar-Rakowskiego z udziałem Piłarskiego, Trzywdar-Rakowskiego, Góreckiego, Brandtówny, Wernisówny i in.



Przedstawiciel Sowietów w Londynie inżynier Krassin, o którego śmierci donosiliśmy wczoraj.

Wielki konkurs gwiazdkowy z nagrodami „Łódzkiego Echa Wieczornego”

Pierwsza nagroda: 1.000 złotych gotówką.

Druga nagroda: Piękny płaszcz damski, najmodniejszego fasonu, pierwszorzędn., firmy warszawskiej wzgl. łódzkiej.

Trzecia nagroda: Złoty zegarek damski (z bransoletką) na rękę.

Czwarta i piąta: Dyplom honorowy.

Wszystkie nagrodzone w konkursie osoby OTRZYMAJĄ ŻETONY ZŁOTE z odpowiednimi dedykacjami. Poza tem fotografie nagrodzonych pań będą wysłane do amerykańskich filmowych wytwórni w Hollywood, z którymi w tej sprawie nasza redakcja nawiązała ścisły kontakt.

WARUNKI KONKURSU:

Fotografie należy nadsyłać do redakcji naszego pisma (Zawadzka 1) lub administracji (Piotrkowska 11) nie zaopatrując je w żadne napisy.

Do fotografii należy dołączyć zaklejoną kopertę bez napisu, zawierającą karteczkę z nazwiskiem osoby, przesyłającej fotografie i jej adresem. Zarówno fotografia jak i koperta, zawierająca nazwisko i adres zostaną zaopatrzone przez redakcję w identyczny numer, który będzie

służył do oznaczenia odbitki w piśmie i rozstrzygnięcia komu przypadła nagroda. W ten sposób zostanie zachowana tajemnica, kogo

przedstawia dana fotografia.

Tylko koperty pań, którym przypadną w ostatecznym rozstrzygnięciu nagrody, zostaną według numerów otwarte, inne zostaną spalone bez otwierania i podawania nazwisk do wiadomości.

Termin nadsyłania fotografii kończy się 15 grudnia, zaś rozstrzygnięcie rozpocznie się 20 grudnia. Każdy czytelnik lub czytelniczka naszego pisma będą decydowali o tem, komu przyznać nagrodę. — W tym celu należy do redakcji naszego pisma przysłać wyciętą odbitkę osoby, na którą pada głos danego czytelnika. Wycinek musi być robiony w ten sposób, aby zachować u dołu numer, którym dana odbitka została oznaczona.

Z dziesięciu pań, na które padnie większa ilość głosów, czytelnicy wybierają ostatecznie pięć, którym stosownie do ilości otrzymanych głosów, przypadają najlepsze nagrody.

Obliczenie głosów odbędzie się w obecności komisji, składającej się z przedstawicieli redakcji i czytelników, o czym jeszcze podamy bliższe szczegóły w odpowiednim terminie.



Dzisiaj premiera najmonumentalniejszego filmu świata

„OSTATNIE DNI POMPEI”

Ostatnie słowo techniki, gry, pomysłowości i reżyserji.

Wykonawcy: **Hrabina Rina de Ligvoro, Bernard Hoetzke, Marja Corda, Michał Varkonyi, Emilio Chione i inni.**

Reżyserowali: **CARNINE GALLONE, AMLETTO PALERMI**

Passe-Partout i bilety ulgowe nieważne. Obr. wł. S. K. „Kolos” Warszawa.

Całość sepeje 2 sepeje RAZEM

Całość 14 aktów Całość

INSTYTUT „KEVA” PARIS
 ODDZIAŁ w ŁÓDZI, Cegielniana Nr. 6 m. 3.
 Odmladzanie i konserwacja cery. Usuwanie zmarszczek. Odtłuszczenie podbródka i karku. Kształtowanie rysów twarzy. Kosmetyka i maski.
 Przyjm. od 10—8 w., panowie od 2—4.

Dr. med. **Rózaner**
 powrócił
 Choroby skórne, weneryczne, moczopłciowe. Leczenie sztucznym światłem górskim.
 NARUTOWICZA 9 (DZIELNA)
 telef. 28-98.
 Przyjmuje od 8-10, od 1-5-8.

Dr. med. **Niewiażski**
 Sienkiewicza 34.
 Choroby skórne i weneryczne. Naświetlanie lampą kwarcową.
 Przyjmuje od 7 do 9 po południu.

DR. **G. Rydzewski**
 b. lekarz Szp. św. Łazarza.
 Specjalnie choroby skórne, weneryczne i moczopłciowe. Ulica Zamienności (Rozwadowska) nr. 6
 Przyjmuje od 9—10 z rana i od 4—7 wiecz. W niedziele od 10 do 12 z rana

INSTRUMENTY MUZYCZNE „POLTON”
 PIOTRKOWSKA Nr. 47.

KUSZERKA SIŁAKOWA
 Rzgowska 137. wróciła.

“OLLA” PREZERWATYWY
 Ceny sprzedaży detalicznej za tuzin: Nr. 1203 1.00 dol. ameryk.
OLLA jest udowodnioną najstarszą przodującą marką światową udowodnioną najbezpieczniejszą.
OLLA ma udowodnioną największe rozpowszechnienie.
 Pełna gwarancja za każdą sztukę.

Dr. med. **H. Lubicz**
 Cegielniana 43 — tel. 41-32. —
 Specjalista chorób skórnych, wenerycznych i moczopłciowych. Leczenie światłem (Rentgen). Lampa kwarcowa) Elektroterapia.
 Przyjmuje od 8—10 przed południem i od 5—8 popoł.

Dr. **Stupel**
 Szkolna 12.
 Choroby, skórne włosów, weneryczne i moczopłciowe. Leczenie światłem (Lampa kwarcowa) Rentgen. Lampa kwarcowa) Elektroterapia.
 Przyjmuje od 6—9 wieczór
 Panie od 12—3 po poł.

Dr. med. **PRYBULSKI**
 choroby skórne włosów weneryczne i moczopłciowe.
 Leczenie światłem (Lampa kwarcowa) promieniami Roentgena od 9—2 i od 4—8, 4—5 dla pań oddz. poczekalnia.
 Zawadzka nr. 1.
 Telefon 25-38.

Szwajnia T-wa Ochrony Kobiet Na raty!
 Łódź, Piotrkowska 104-7
Szyje bieliznę męską, damską, dziecięcą i pościelową, oraz kołdry i abażury. Dzierganie dziurek, kryte szycie, mereżki, ażurki, haft, znaczenie i plisowanie. Pierze i puch i pościel na zamówienia. Ceny przystępne.

M. BORTNER
 Piotrkowska 114. (sklep frontowy)
 Sprzedawca - inkasent zatrudniony obecnie w branży mącznej — ze znajomością u chrześcijańskich piekarzy, poszukiwany. Oferty sub Agent Mączny”. 6663

Na raty!
 materiały bawełniane, wełniane, jedwabne
Agent Mączny” 6663

Cena prenumeraty:

W Łodzi miesięcznie	zł. 2.60
Dla robotników	2.20
Na prowincji	3.30
Zagranicą	6.00
„Łódzk. Echo Wiecz.” i „Kurjer Łódzki” łącznie	zł. 6.90
Odniesienie do domu 30 gr.	

Ceny ogłoszeń:

Przed tekstem i w tekście 30 groszy za wiersz milimetrowy 1-lamowy (strona 4 łamy)	
Za tekstem	25
Nekrologi	25
Komunikaty	25
Zwyczajna	6
Drobne 10 gr. poszukiwanie pracy 5 gr. za wyraz — najmniejsze ogłoszenie 50 groszy.	

Ogłoszenia zamiejscowe o 50 proc. drożej. Zagraniczne o 100 procent drożej. Za terminowy druk ogłoszeń, komunikatów i ofiar administracja nie odpowiada. Artykuły nadesłane bez oznaczenia honorarjuszu uważane są za bezpłatne. Rękopisów zarówno użytych jak i odrzuconych nie zwraca.

Wydawnictwo: „Łódzkie Echo Wieczorne”. Odbito w drukarni Tow. Drukarsko-Wydawniczego „Kurjer Łódzki” ul. Zawadzka Nr. 1. Za redakcję i wydawnictwo odpowiada: **Władysław Ulatowski.**